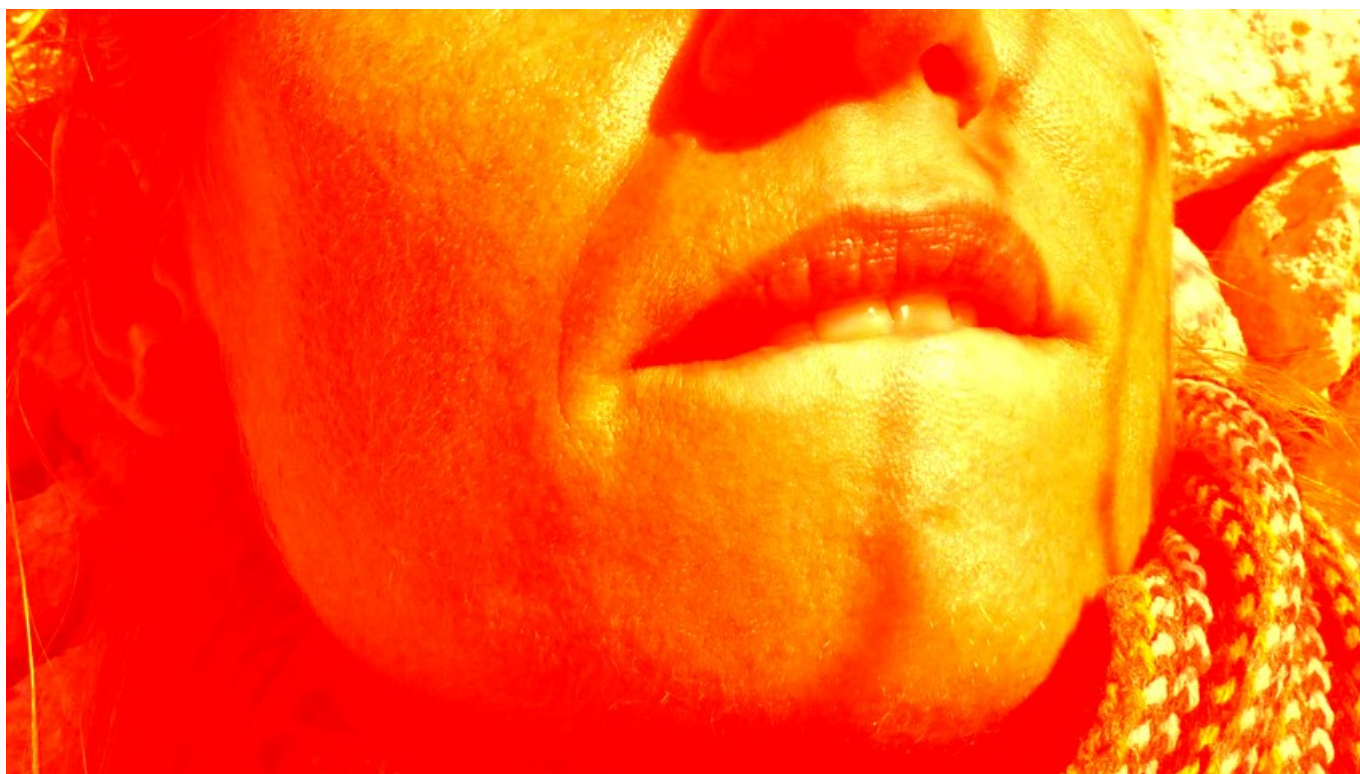


Nowy świat – opowiadanie surrealistyczno erotyczne cz. 3/3

Kolejna część *Nowy Świat*
opowiadanie surrealistyczno erotyczne.

To ostatnia część 😊



Nowy świat

Nowy świat bez numeru, który ukazał się przed jej oczami po raz pierwszy wydał jej się znany a zarazem zupełnie obcy. Takie dziwne uczucie powodowało jeszcze dziwniejszy stan. To było zupełnie coś innego odbiegającego od tego, co znała ze świata numer jeden i ze świata numer nieskończoność. Cała przestrzeń dookoła niej była osiągalna na wyciągnięcie dłoni a zarazem bezkresna, nieskończona.

Wszystko było tak samo duże jak i małe, kolorowe i czarno-białe, pełne światła i zupełnie czarne, hałaśliwe i absolutnie ciche. To jakiś absurd pomyślał sobie, nie może tak być, że jest wszystko, przecież wtedy nic nie będzie miało sensu, nic nie będzie inne od niczego, wszystko będzie takie same i wszystkim wszystko się pomiesza. Nie może tak być, że z czereśni powstaje krzesło a z truskawek słoń !!! Była przerażona. Zamknęła oczy i otworzyła ponownie, on nadal się uśmiechał tylko teraz z otwartymi ustami. Zabrał swoją dłoń z jej delikatnego drżącego uścisku i ze smakiem oblizał palec.

Ale dobre – powiedział z zachwytem oblizując wargi. Nie wiedział czy może znowu zanurzyć palec w słodkości więc patrzył na nią z pytającym wzrokiem.

Na dziś starczy, mam chęć na prawdziwe czereśnie, które są czereśniami a nie krzesłem – powiedziała dość poirytowanym głosem po czym wstała i pobiegła przed siebie. Co jakiś czas obracała się i z uśmiechem patrzyła na niego, stawał się coraz mniejszy i mniejszy aż w końcu zupełnie zniknął.

Biegła przed siebie dalej, słońce świeciło na nią i cała drżała ale biegła i biegła. Nie widziała niczego dookoła co by przypominało świat numer jeden. Widziała w kółko truskawkowego słońca, czereśniowe krzesło i jego dłoń, która zamieniała się w kłamkę. Potrzebowała czegoś, co by sprowadziło ją do świata numer jeden. Po raz pierwszy w swoim życiu pragnęła świat

numer jeden. Odkryła w nim jakieś poczucie spokoju i stabilności. Był on teraz dla niej bezpieczna wyspą, na której wszystko było znane, normalne i przewidywalne. Tego pragnęła najbardziej. Dobiegła do końca drogi, którą nigdy wcześniej nie biegła. Na samym końcu tam gdzie nikt chyba nigdy nie był, siedział pan i ważył czereśnie. Podeszła i uśmiechnęła się.

Co pan tutaj robi ? – spytała

Ważę czereśnie – odpowiedział przesypując czereśnie z plastikowej miski do papierowej torebki.

Aha, a może mi pan zważyć 3 torebki?

Mogę tylko to będzie dużo czereśni, co z nimi chcesz zrobić?

Chce je zjeść, bo jak je zjem to nie zamienią się w krzesło.

Pan uśmiechnął się pod nosem, zważył trzy torebki i wręczył niczym trofeum.

Smacznego – wyszeptał.

Ale ja nie mam pieniędzy – powiedziała zmartwiona

Przecież ci mówiłem, że ważę czereśnie, ja ich nie sprzedaję – odparł z pełną powagą.

Aha, to fajnie dziękuję – uśmiechnęła się i pobiegła z powrotem w stronę polany.

Na polanie już jego nie było. Z resztą miała już czereśnie i plan aby powrócić dzięki nim do świata numer jeden. Naprawdę bardzo tego chciała. Usiadła znowu na trawie i patrzyła się w słońce. Ciało jej drżało. Wzięła czereśnie i trzymając za ogonek patrzyła na nią pod słońce.

Czereśnia jest czereśnią i nie może być krzesłem – mówiła sobie w myślach ciesząc się, że zaraz czereśniowy sok wypełni jej usta. Zawsze zastanawiała się po co w czereśniach jest pestka, nikt jej nie je a do tego pestka zabiera miejsce czereśni. Uznała więc, że pestka jest czymś w rodzaju intruza, który schował się w czereśni i siedzi w ukryciu. Wypluwając pestki wierzyła, że pomaga czereśnia pozbyć się intruzów. Dzięki temu jedzenie czereśni wydawało jej się bardzo pożyteczne. Czuła, że wypełnia swoją czereśniową misję. Czasem gdy jadła czereśnie na ulicy, gdzie ludzie chodzili we

wszystkich dozwolonych kierunkach a samochody jeździły tylko w dwóch kierunkach to zastanawiała się dlaczego ci ludzie robia te wszystkie zbyteczne rzeczy. Przecież chodzi o wypluwanie pestek, o usuwanie czereśniowego intruza, o dawanie większej przestrzeni czereśniom.

Nigdy nie miała aż tylu czereśni tylko dla siebie. Jadła je powoli delektując się smakiem. Pestki wypluwała dookoła siebie. Mali intruzi wyglądali jak żołnierze chcący zaatakować ze wszystkich stron naraz wielkiego wybawcę czereśniowych przestrzeni. Ona jednak wiedziała, że intruz poza czereśnią jest zupełnie bezbronny, jego cała moc była w czereśni a nie poza nią.

Ogonki od czereśni wybierała te najdłuższe, wkładała do ust i zwinnym językiem wiązała supełki, kiedyś udało jej się zawiązać trzy supełki na jednym ogonku. Tym razem ogonki były sztywne i średnio długie więc zawiązywała po jednym supełku. Zawiązane supełki też rzucała dookoła siebie. W końcu czereśnie zaczęły się kończyć 5...4...3...dwie
Ostatnia – wyszeptęła

Stwierdziła, że ostatniej nie zje i zostawi ją, bo intruz w środku jest królem intruzów i jako królowi należy się prawo łaski. Wstała i pobiegła w stronę domu, słońce zachodziło i czuć było powiew nocy, ciało jej też przestało drżeć, świat numer jeden został odzyskany. Była z tego bardzo zadowolona i dumna z siebie ze uwolniła tak wielką ilość czereśniowych przestrzeni. Dobiegając do domu odwróciła się i popatrzyła na polane, która była już tylko zielonym wąskim paskiem na środku którego stało krzesło...

udostepnij, lajkuj, itd 😊

dzięki 😊

by Max Love 333

.

.